Nr 8. Kraków, Poniedziałek 15 maja 1911. Rok I.

KORESPONDENCYA WYBORCZA

wychodzi przez czas wyborów codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Nr pojedynczy 6 hal. Biura Redakcyi i Administracyi: Jagiellońska 10. Telefon 401. Nr pojedynczy 6 hal.

Ze stosunków przedwyborczych w Krakowie.

Dziwne, że stronnictwo demokratyczne tak długo zwleka z zamianowaniem swoich kandydatów w niektórych okręgach, zwłaszcza krakowskich i z rozpoczęciem energicznej akcyi na ich rzecz. O kandydatach demokratycznych krążą jedynie mniej lub więcej wiarygodne wieści, lecz pewności co do nich nikt niema. Czyż naprawdę dopiero wysyłania osobnych deputacyi było potrzeba, aby sprawę tę naprowadzić na właściwą drogę?

Tymczasem zaś krążą wieści inne jeszcze, niepokojące wyborców demokratycznych, mianowicie o grożącem rozdwojeniu w jednym okręgu, o prawdopodobieństwie wzajemnego zwalczania się w nich dwóch kandydatur demokratycznych, oficyalnej i samodzielnej. Wieści te, o ile zasługują na wiarę, nasuwają przypuszczenie, że do organizacyi demokratycznej zakrada się niekarność, rozprzężenie, że ambitna jednostka, która przed czterema laty otrzymała mandat jedynie dzięki oficyalnej swej marce partyjnej, obecnie na własną rękę, z podeptaniem dyscypliny partyjnej, ubiegać się zamierza o poselstwo. Wieści takie nietylko niepokoją, lecz i demoralizują wyborców. I czas najwyższy, ażeby temu koniec położyć, przez ogłoszenie oficyalnych kandydatur partyjnych demokratycznych sytuacyę należycie wyjaśnić, a wyborcom dać możność rozprawienia się z uzurpatorami i burzycielami solidarności partyjnej na własną rękę, drogą stanowczego, moralnego ich potępienia i napiętnowania.

Lecz inne jeszcze niebezpieczeństwo grozi z powodu tej bezczynności nie tylko już stronnictwu demokratycznemu, ale także dobrej dotychczasowej opinii miasta Krakowa. Gród podwawelski mógł się dotychczas słusznie szczycić, że stronnictwo anarchii i nienawiści, stronnictwo wszechpolskie absolutnie w nim gruntu zdobyć nie mogło, że wszelkie w tym kierunku podejmowane usiłowania kończyły się jedynie efektem operetkowym. Dziś sprawa ta poważniejszą przybiera postawę. Nieliczni w naszym grodzie agitatorzy wszechpolscy korzystając z bezczynności demokratów i z dziwnego, nieujętego jeszcze w konkretniejszą formę prądu, nurtującego wśród pewnej części urzędników w Krakowie, posunęli się aż do zamianowania własnego kandydata na posła... z K r a k o w a ! ! !

Śmiałość to wprost zdumiewająca. Jeśli bowiem gdzie, to w Krakowie, w tem sercu Polski, dla kandydatur endeckich, dla kandydatur partyi moralnie zbankrutowanej miejsca być nie powinno.

Kandydat tej partyi pan Maryan S t a r z e w s k i sam to widocznie czuje, bo wstydliwie wypiera się swej marki partyjnej, marki wszechpolskiej i głosi, iż występuje tylko jako kandydat u r z ę d n i c z y. Rozumiemy dobrze, że pan Maryan Starzewski jako człowiek uczciwy wstydzi się poprostu przyznać, że służy tej partyi, okrytej dziś podwójną niesławą, zwalczanej przez ogół polski, partyi Paduchów, Stojałowskich, Wiącków, Szajerów i Fiedlerów — lecz mimo całego osobistego dla niego szacunku, tym jego zapewnieniom w i a r y d a ć n i e m o ż e m y. Kto, jak on — dotychczas tak publicznie przyznawał się do przynależności do wszechpolaków, tak jawnie i otwarcie przysięgał na „program" wszechpolski, a niczem nie dowiódł, że się już wyrzekł swoich błędów, żadnej za nie nie dał publicznej ekspiacyi — nie może żądać, ażeby rzekomą jego kandydaturę „tylko urzędniczą" brano na seryo!

Nie jest też ona urzędniczą, lecz w całej pełni — wszechpolską.

Czy Kraków dopuści do tego, ażeby taka kandydatura miała chociaż tylko widoki powodzenia? Do takiego poniżenia dobrej sławy Krakowa dopuścić nie wolno!

Nie powinna dopuścić do tego zwłaszcza nasza demokracya miejska, zarówno postępowa jak i mieszczańska. Więc czas najwyższy, ażeby zabrała się do czynu, ażeby jednym zamachem zmiotła z widowni tę kandydaturę wszechpolską i nadała jej z góry tę cechę, jaką ona w Krakowie tylko mieć może: cechę kandydatury operetkowo-komicznej.

Kandydatura prof. Jaworskiego.

Z Jasła piszą nam pod datą wczorajszą: Dzisiaj po południu poseł prof. Dr. Wład. Leop. Jaworski przyjmował tu w sali Rady powiatowej reprezentantów cechów, stowarzyszeń przemysłowych i obywatelstwa miejskiego. Przemówień oficyalnych nie było — jednakże w toku wymiany zdań prof. Jaworski, jako nasz kandydat, poznał życzenia swoich wyborców i tutejszych wpływowych obywateli, a nawzajem zapoznawał ich ze swemi zapatrywaniami na sprawy polityczne, należące do parlamentu. Reprezentant cechów i towarzystw przemysłowych oświadczył, że rozwój rękodzieł uważa za jeden z głównych warunków rozwoju gospodarstwa całego kraju. Dalej zapewniał, że skorzysta ze swoich wpływów i dołoży wszelkich sił, ażeby rękodzielnicy jak największe mieli korzyści z utworzonego przez Sejm patronatu dla rękodzieł. W parlamencie w razie wybrania go posłem będzie też rzecznikiem ich postulatów i interesów i obrońcą każdej ich sprawy.

Do reprezentantów obywatelstwa żydowskiego wyjawił prof. Jaworski swoje zapatrywania na sprawę żydowską. Zaznaczył on, że przyznawanie żydom równouprawnienia jedynie z odwoływaniem się na hasło liberalne — uważa za ubliżenie dla nich. Realny polityk będzie domagał się zupełnego równouprawnienia żydów nie tylko ze względu doktryny, ale także w rzeczywistem życiu i dla życia. Stosunek chrześcijan do żydów, musi się opierać na ścisłem współdziałaniu. Żydzi powinni

---

TAJEMNICA KASI.

Z DAWNYCH WSPOMNIEŃ.

Nazywaliśmy ją „trupią główką", gdy nam zanadto dokuczyła, lub dziecinnym naszym wymaganiom dogodzić nie chciała; naprzykład, jeżeli nam kawałki ciasta do fabrykowania psów, koni i innych zwierząt domowych nie udzieliła, lub jakiegoś ulubionego specyału skosztować nie dała.

Przydomek ów należał jej się zupełnie, zmysł spostrzegawczy, dzieciom właściwy, odkrył natychmiast znamiona charakterystyczne tej dziwnej fizyognomii.

Była to na postaci chudej, wysokiej, główka mała, okrągła, pokryta włosem starannie, gładko przyczesanym, ale jakoby bezbarwnym, przylegającym szarawemi pasmami do skroni wklęsłych, żółtawych. — Twarz jej wówczas może jeszcze młoda, była również bezbarwna, obleczona skórą pergaminową, z pod której ani kropelka krwi nie przezierała. Wśród twarzy tej tkwił nosek śmiesznie mały, zadarty, nad nim błyskało dwoje małych, wklęsłych, szarawych oczu, w rzęsach płowych, o brwiach ledwie dostrzegalnych, a z poza cienkich, szerokich ust widniały zęby drobne, ostre, rzadkie.

Twarz ta martwa i tępa, jak cały jej koloryt, ożywiała się tylko w chwilach gniewnego uniesienia, i nabierała nagle wyrazu rozwścieklonej t y g r y s i c y.

Chwil takich bywało sporo w życiu naszej Kasi; nie pamiętam dnia, któryby przeszedł bez krzyków, bez gwałtownych scen, zmieniających naszą pozornie cichą kucharkę w istny typ furyi.

Skoro więc opowiadam, że nazywaliśmy ją trupią główką, gdy zbyt boleśnie serca nasze dziecięce zadrasnęła, nie idzie zatem, jakobyśmy udzielali jej tego epitetu w sposób, w podobnych wypadkach przyjęty. — Nie rzucaliśmy jej w twarz tego obelżywego przydomka ze zwykłą bezwzględnością dziecięcą, przeciwnie, przesyłaliśmy jej go z oddalenia bardzo przyzwoitego, znajdując się już poza obrębem jej ramion kościstych. Łatwo domyśleć się można, że nie działo się to pod wpływem jakiejś wygórowanej delikatności; — przezywania te, przypominające wykonywaniem sławne kiwanie palca w bucie, odbywały się tak nieszkodliwie wskutek nieprzezwyciężonej obawy, jaką nas przejmowały napady naszej czarodziejki kuchennej.

A nie byliśmy jedyni, których postrachem i grozą napełniała. Wszystko we dworze drżało przed potokiem niewybrednych wcale słów, któremi zagłuszała, dobijała prawie nieszczęśliwego przeciwnika. Nie ograniczała się wcale na państwie swem: kuchnię, piekarnię i kurnik obejmującem; zajrzała wszędzie, i do krów i do koni, do czeladzi i do ogrodu, do gumna i do śpichlerza, a wszystko, począwszy od małego świniopasa, aż do ekonoma, uciekało przed ostrym językiem Kasi. To ją zaś najbardziej rozwścieklało.

Pastwiła się z upodobaniem nad ofiarą bezbronną i bezwładną, lecz nie chciała niemej lub umykającej; żądna była kłótni i krzyku z wszelkiemi emocyami i z należnem stopniowaniem dramatycznem, aż do łez i szturchańców; taka zaś ucieczka winowajcy, pozostawiająca ją z całym zasobem złości, przyprawiała ją w prawdziwy paroksyzm pasyi i rozwścieklenia.

Nie wiem, czy była właściwie złą, żyła w niej zda się natura gorąca, burzliwa, szukająca gwałtownie ujścia dla nagromadzonej tam siły żywotnej.

Wybuch taki sprawiał jej ulgę, usposabiał ją łagodnie, elegicznie, ale należał do jej potrzeb codziennych, był jej warunkiem życia, zdrowia — a szczególnie niezbędnym do zupełnego rozkwitu niepospolitych zdolności kulinarnych.

Nie zadawała sobie też najmniejszego trudu w celu pohamowania tych skłonności, a że była

brać udział w całem życiu publicznem naszego kraju, chrześcijanie nie powinni ich odpychać. Tylko w ten sposób zapewnimy krajowi pomyślny rozwój.

Zasady te i poglądy znalazły żywe uznanie.

Rano już obradowały tu gmine izraelickie całego okręgu wyborczego i powzięły uchwałę w kierunku popierania kandydatury posła Jaworskiego. Dla kandydatury tej panuje tu najżyczliwsze usposobienie, wobec czego dziś wróżyć jej można pewne zwycięztwo.

Z Jasła donoszą do „Gazety Poniedziałkowej“, że adwokat dr Natan Oberländer (dem.), zgłosił swoją kandydaturę na okręg Jasło-Gorlice-Dębica.

Endecy a dr Bobrzyński.

Z Wiednia donoszą do „Gazety Poniedziałkowej“:

Z ramienia prezydyum stronnictwa wszechpolskiego we Lwowie, bawił tu w tych gniach znany działacz endecki ze Lwowa dr Ernest Adam, ażeby wywrzeć presyę na rząd w sprawie wyborów galicyjskich.

Dr Adam był u ministra Zaleskiego i żądał od niego, ażeby rząd zmusił namiestnika dra Bobrzyńskiego, do popierania całą siłą chwiejących się kandydatów wszechpolskich. Na wypadek, gdyby rząd nie zgodził się na to i tego nie uczynił, zagroził dr Adam, że stronnictwo wszechpolskie przeniesie wówczas walkę przeciwko namiestnikowi na ulicę i urządzi we Lwowie i w Krakowie (??!) takie demonstracye publiczne przeciwko drowi Bobrzyńskiemu, iż dalsze jego urzędowanie ze względów bezpieczeństwa publicznego stanie się niemożliwem. Wszechpolacy grożą więc iście huligańskim terrorem ulicznym.

Jak słychać minister Zaleski odpowiedział na te groźby jedynie to, iż wobec nich niema już z drem Adamem nic więcej do mówienia.

Agitacya wyborcza.

(Rozporządzenie namiestnictwa).

„Gazeta Lwowska“ ogłasza na naczelnem miejscu następujący artykuł:

Mnożą się ostatnimi dniami na zgromadzeniach wyborczych wypadki gwałtów i ekscesów. W ekscesach tych odgrywają rolę niemałą agitatorzy, nie będący wyborcami wcale, a przynajmniej nie będący wyborcami w tej miejscowości, w której zwoływane są zgromadzenia wyborcze. Co gorsze, do agitacyi tej wciąganą jest i do zaburzenia zgromadzeń używaną młodzież szkół wyższych, a gdzieniegdzie nawet szkół średnich, czasem nawet kobiety.

Dzieje się to wbrew wyraźnym postanowieniom ustaw, a w szczególności ustawy z dnia 15 listopada 1867, która uwalnia od obowiązku zgłoszenia tylko zgromadzenie „wyborców“, tudzież wbrew postanowieniom ustawy z dnia 26 stycznia 1907 o ochronie prawa wyborczego i swobodzie zgromadzeń, która określa w §§ 15 i 16 między innymi, jako czyny karygodne:

1. Jeżeli kto sam, albo w towarzystwie innych osób, z rozmysłem udaremnia zgromadzenie wyborców zwołane w celu wysłuchania kandydatów lub omówienia wyborów, czyniąc to bądź przez bronienie wstępu osobom do udziału w zgromadzeniu uprawnionym, bądź przez bezprawne wtargnięcie na zgromadzenie, bądź też przez wyparcie osób obecnych lub osób do kierowania i utrzymywania porządku powołanych, albo przez gwałtowne stawienie oporu zarządzeniom formalnym, przez te osoby wydanym, a przebiegu zgromadzenia dotyczącym,

2. Jeżeli kto w zgromadzeniu tego rodzaju, o którem powyżej mowa, ograniczonem w myśl zwołania do wyborców lub do pewnej ściśle odgraniczonej grupy wyborców, świadomie bierze udział, nie posiadając do tego prawa, a mimo zawezwania ze strony osób, do kierownictwa i utrzymywania porządku powołanych, zgromadzenia nie opuszcza.

Karanie przestępstw ad 1. oddane jest wprawdzie sądom, a do władz politycznych względnie policyjnych należy jedynie karanie za bezprawne branie udziału w zgromadzeniu; (ad 2.) okoliczność ta jednakże nie wyklucza obowiązku władz politycznych, względnie policyjnych zapobiegania wszystkim wyżej wymienionym przestępstwom (ad 1 i 2).

Wobec tego Namiestnictwo zwróciło uwagę starostw i poleciło im, aby w tych wszystkich przypadkach, w których zwołujący zgromadzenie zwrócą się do nich z prośbą o udzielenie im ochrony przeciw przewidzianym i prawdopodobnym zaburzeniom zgromadzeń wyborczych, delegowali w tym celu na miejsce zgromadzeń (w pobliża lokalu) w miarę rozporządzalnych sił organa bezpieczeństwa publicznego. Gdyby jednak starostwo miało podstawę do przypuszczenia, że na zgromadzeniu wyborców przyjdzie do ekscesów, zagrażających bezpieczeństwu osób i mienia, to obowiązane jest wydelegować na miejsce organa bezpieczeństwa publicznego, nie wyczekując wezwania ze strony osób zwołujących zgromadzenie.

Organa te mają wkraczać do lokalu zgromadzeń z reguły na wezwanie osób powołanych do kierowania i utrzymania na zgromadzeniu porządku, a stwierdziwszy istotę czynu karygodnego mają winnych przestępstwa usuwać ze zgromadzenia i robić o przestępstwie doniesienie do kompetentnej władzy.

Organa bezpieczeństwa publicznego mają zaś obowiązek i bez wezwania osób kierujących zgromadzeniem, wkroczyć do lokalu zgromadzenia w tym przypadku, gdy dojdzie do ich wiadomości, że dzieją się tam czyny, zagrażające bezpieczeństwu osób i mieniu.

Zgromadzenia.

(Korespondencye i telegramy).

Bochnia, 14 maja.

Wczoraj zwołała tu „partya“ Windakiewicza zgromadzenie górników, ponieważ atoli przybyło ich zaledwie kilku, zgromadzenie odwołano. Kandydatura radcy Windakiewicza nie ma tu sympatyi u górników. Większa ich część zamierza głosować za kandydaturą ekscelencyi Korytowskiego. Górnicy wprost sarkają na kandydaturę Windakiewicza, zarzucając mu, że zna ich tylko wtedy, gdy potrzebuje ich głosów. — Wczoraj odbyło się tu także zgromadzenie „Ogniska“ nauczycielskiego. Ponieważ „Ognisku“ polityką zajmować się nie wolno, postanowiono zwołać zebranie bocheńskich nauczycieli na neutralnym gruncie i porozumieć się co do popierania kandydatów. Największą sympatyą wśród nauczycieli cieszy się w mieście kandydatura dr Korytowskiego, na wsi barona Goetza.

Bochnia, 14 maja.

W ostatnich dwóch dniach odbył baron Goetz-Okocimski kilka wieców po wsiach powiatu bocheńskiego i brzeskiego, najznaczniejsze w Okulicach, Kłaju i Niegowici, wszędzie sympatycznie przyjmowany. Przemawiał sam kandydat i prof. Antoni Górski. Ludność włościańska, szczególnie w okolicach Brzeska, agituje za bar. Goetzem.

Bochnia, 15 maja.

Na dzień wczorajszy zwołał dr Cyga wiec ludowy z brzeskiego, celem zaagitowania za dr Bardlem. Jest do przewidzenia, że powiat brzeski oświadczy się w połowie za baronem Goetzem, w połowie za dr Bardlem. Szanse Ruebenbanera są minimalne.

Sucha, 14 maja.

Humorystyczny kandydat wszechpolski Edward Krupka, agituje za sobą całą parą. Jako „tutejszy“ wojuje przedewszystkiem tem, że mieszka wraz z wyborcami, zna ich potrzeby i będzie ich bronił.

„Nie dajcie się bałamucić“ — woła w rozrzuconych po powiecie drukowanych w Krakowie świstkach — „szumnemi odezwami nieznanych Wam ludzi, którzy Was, ani potrzeb Waszych nie znając, wyciągają dzisiaj rękę do Was po mandat, którzy zjawiają się między Wami jak ptaki przelotne w okresie przedwyborczym. Ptak nigdy krzakiem nie będzie, choć mandat Wasz zdobędzie — ulotni się po wyborach i tyle go będziecie widzieli“.

No, no! panie Krupka, ani ptakiem, ani krzakiem Waść nie będziesz, ale posłem także nie.

Żmigród, 15 maja.

W pobliskim Osieku okręgu wyborczego Żmigród-Krosno, odbył się wczoraj wiec posła Stapińskiego. Zgromadzenie było bardzo burzliwe, gdyż zwolennicy stronnictwa narodowo-demokratycznego usiłowali przeszkodzić odbyciu wiecu i zmobilizowali wszystkie siły, jakiemi w okolicy rozporządzali, razem około 20 osób; kilku ludzi posłanych przez p. Karczyńskiego, kilku włościan z Świerchowej i dwaj nauczyciele Trzeciak i Józefowicz. Kiedy po zagajeniu zgromadzenia poseł Stapiński zabrał głos, grupa ta zaczęła wygrywać na trąbkach, harmonikach i gwizdawkach. Wówczas włościanie chcieli usunąć przeszkadzających, w tej chwili jednak syn byłego burmistrza Pepera rzucił się na gospodarza Dulę z Dobryni i przy pomocy owej grupy ciężko go pobił. Wiec przerwano aż do przybycia żandarmeryi, poczem ludowcy udali się do sali strażnicy pożarnej, gdzie poseł Stapiński dokończył przemówienia. Po jego mowie przewodniczący wiecu, nowy burmistrz, zamknął zgromadzenie. Przez cały czas pobytu p. Stapińskiego w Osieku uganiali za nim owi muzykanci z kocią muzyką gdziekolwiek się ruszył, szli zanim nawet do domu burmistrza.

Jarosław, 14 maja.

Termin zgłoszeń kandydatów na ręce przewodniczącego obywatelskiego komitetu wyborczego

---

uczciwą, zdolną i nadzwyczaj pracowitą, a do domu naszego, jak pies, przywiązaną, mama była wyrozumiałą na tę słabostkę, i udawała głuchą na odgłos krzyków, pisków i łoskotu, wkraczając tylko w wypadkach naglących, niebezpiecznych, gdzie rozdzielenie dwojga przeciwników za pomocą konewki zimnej wody, stawało się niezbędnem.

Zdawało się bowiem nieraz, że Kasia miarki przebrała, i że budził się duch rewolucyjny w zahukanych jej ofiarach. Wówczas kłótnie przybierały cechę bardziej gwałtowną, a następstwa objawiały się w śladach krwawych na policzkach zapaśników, i w całych pękach wydartych włosów, pozostawionych na polu bitwy.

W tak groźnej chwili ustawała możliwość wszelkiej interwencyi, prócz wyżej wymienionej, t. zn. nagłego zlania zimną wodą; rozczochrane i rozognione rozstawały się wówczas strony nieprzyjazne i każda w innym kącie gorzkie żale wywodzić zaczynała.

Czasami sprawa podobna oparła się nawet o sąd poblizkiego miasteczka, a ostatnia scena tragedji domowej rozgrywała się nieraz przed kratkami. Byłoż to wtenczas strachu, płaczu i kilka tygodni prawdziwie baraniej łagodności, jeżeli zbuntowana podkuchenna lub inny, a ciężko poturbowany, skargę tej furyi domowej wytoczył.

C. d. n.

upłynął z dniem 10 maja. Dotychczas zgłosili kandydatury: z ramienia P. S. D. p. Ignacy Rychlik, dyrektor tut. gimnazyum, dalej redaktor „Kolejarza“ p. Kaczanowski, jako kandydat P. P. S., oraz adwokat z Przeworska Dr Leon Switalski, zamaskowany kandydat wszechpolski. W mieście pojawiły się plakaty, w których Dr Dietzius zaprzecza dobitnie, jakoby miał zamiar kandydować w obecnej kampanii.

Ze zgłoszonych kandydatur najpoważniejszą jest kandydatura dyrektora Rychlika, człowieka nader cenionego przez ogół dla zalet obywatelskich. Dlatego śmiesznemi są usiłowania naganiaczy Dr Switalskiego, którzy chcą gwałtem wmówić w wyborców, że dyr. Rychlik jest zdecydowanym antysemitą, która to „właściwość“ cechuje raczej samego Dr Switalskiego.

Dzisiaj odbyło się zgromadzenie, na którem p. Kaczanowski przedstawił się wyborcom. Dnia 22 odbędzie się zgromadzenie, na którem kandydaci jarosławscy złożą swoje „credo“ polityczne.

Lwów, 17 maja.

W okręgu siódmym we Lwowie, jak donoszą dzienniki, narodowi demokraci stawiają przeciw socyaliście Hudecowi, kandydaturę profesora uniwersytetu dra Marcelego Chlamtacza.

W kołach stronnictwa polskiej demokracyi istniał pierwotnie zamiar postawienia kandydatury p. Józefa Olszewskiego w VI okręgu wyborczym miasta Lwowa. Gdy jednak dyr. Olszewski, ze względu na obarczenie pracą w organizacyi Ligi Pomocy przemysłowej, nie dał się nakłonić do kandydowania, demokracya polska nie stawia w tym okręgu żadnego kandydata. Kandyduje tam prof. Buzek (n. d.), przeciw inż. Hausnerowi (soc. dem.).

Komitet wykonawczy stronnictwa polskiej demokracyi we Lwowie, zatwierdził na okręg miasta Tarnopola kandydaturę dra Władysława Dulęby.

Kronika.

Marszałek hr. Badeni przybył dziś rano do Krakowa. O godzinie 8 przed południem rozpoczął marszałek wizytę szpitala św. Łazarza, gdzie zabawił dość długo. Następnie udał się hr. Badeni na Wawel, celem zwiedzenia robót restauracyjnych.

Promocya sub auspiciis imperatoris. Dziś przed południem odbyła się w uniwersytecie Jagiellońskim promocya „sub auspiciis imperatoris“ p. Tadeusza Tempki na doktora wszech nauk lekarskich. W zastępstwie cesarza przybył delegat Fedorowicz, panadto jawił się senat, profesorowie uniwersytetu, rodzina i koledzy promotora.

Podczas uroczystości przemawiał redakto prof. Witkowski, dziekan wydziału lekarskiego prof. Klecki, aktu promocyi dokonał prof. Kostanecki, nakoniec przemówił delegat Fedorowicz i wręczył w imieniu cesarza promotorowi pierścień brylantowy z inicyałami cesarza.

Uwolnienie Trudnowskiego. Dziś rano wróciły do krakowskiego sądu karnego z najwyższego trybunału w Wiedniu akta Trudnowskiego, ponieważ prokuratorya cofnęła zażalenie nieważności, wniesione przeciw wyrokowi sądu krakowskiego karnego, uwalniającego Trudnowskiego.

Sąd wydał zatem do zarządu więzień polecenie uwolnienia Trudnowskiego i odstawienia go do dyrekcyi policyi, która zadecyduje o dalszym losie Trudnowskiego.

Złote gody sceniczne. W sobotę teatr krakowski święcił piękną uroczystość, żegnając po 56 latach pracy scenicznej, z tej 50 lat w Krakowie, Bronisławę Wolską. Po przedstawieniu jednoaktowej sztuki Korzeniowskiego „Pani Kasztelanowa“, w której główną rolę grała Wolska, kurtyna ponownie wzniosła się w górę i na przystrojonej kwiatami scenie zebrał się cały personal krakowskiego teatru. Do jubilatki przemówił w serdecznych słowach Dyr. Solski, żegnając ją w imieniu sceny krakowskiej i wręczając złoty pierścień. Następnie przemawiała im. artystek p. Wysocka, im. artystów p. Stępowski, imieniem artystów i artystek teatru lwowskiego p. Stachowicz-Gregowa.

Po przemówieniach poczęto wręczać wzruszonej jubilatce upominki, a mianowicio: srebrny wieniec od krakowskiej drużyny artystycznej; srebrny wieniec od dyrektora teatru lwowskiego p. Ludwika Hellera; srebrną gałązkę na wielkim koszu z kwiatami od Koła artystyczno-literackiego; kosz kwiatów od komisyi teatralnej; wieńce laurowe od teatrów rządowych warszawskich i od artystów teatru lwowskiego; wieniec laurowy od p. Kazimierza Kamińskiego, i w. i. P. Jelnowski odczytał długi szereg depesz, poczem przemówiła jubilatka pięknym wierszem. Podziękowawszy dyrekcyi, kolegom, obywatelstwu. Wiersz kończył się następującym ustępem:

A Wy, mieszkańcy wawelskiego grodu
Coście lat tyle za me szczere trudy
Darzyli szczodrze, nie szczędząc dowodu —
Swojemi łaski. — Jeśli w świecie złudy
Zdołałam kiedy wycisnąć łzę jedną
Z ócz waszych, albo serce wam zatrwożyć
Albo myśl wprawić w zadumę bezwiedną,
By ideału wrota wam otworzyć —
Już w tem nagrodę i królewską miałam.
Dziś wam za łaski, za dobroci tyle!
Bóg zapłać! Serce wam całe oddałam,
Bóg zapłać! za mnie, za te szczęścia chwile!

Wypadek na wyścigach. Podczas wczorajszych popisów jezdnych, przy braniu przeszkód, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. — Porucznik 2 pułku ułanów z Tarnowa hr. Montecucoli, spadł z konia i złamał rękę. Odwieziono go do szpitala wojskowego.

Tumany kurzu tańczą dziś po mieście tak samo, jak wczoraj, przedwczoraj i zawsze, dopóki prezydyum miasta nie zmieni swego przekonania, że ten kurz należy do charakterystyki Krakowa i ruszać go nie wolno. Za każdym podmuchem wiatru wznoszą się po ulicach chmury pyłu, wdychanego przez przechodniów. W kurzu znajdują się rozsadniki niebezpiecznych chorób. W większych miastach w interesie zdrowia publicznego odbywa się energiczne zlewanie ulic wodą; w Krakowie spadło ono prawie do zera; tymczasem byłoby bardzo wskazane i potrzebne z powodu braku deszczów, gorących dni i wiatrów. Zdaje się oszczędność jest przyczyną niedostatecznego zlewania ulic; oszczędność nie na miejscu, gdyż wchodzi w grę zdrowie ludzkie. Walkę z kurzem wobec zbliżającego się lata należy podjąć nie tylko przy pomocy obfitego zlewania ulic wodą ale także wszelkiemi znanemi środkami, jak to dzieje się gdzieindziej np. płynem ropowym.

Zebranie muzyków. Wczoraj odbyło się w sali prób Tow. muzycznego, zebranie muzyków pedagog. krakowskich. Przewodniczącym wybrano p. Zeleńskiego, który wraz z panią Czopp-Umlaufowo zdawał sprawozdanie z ostatniego kongresu muzyków w Wiedniu. Na kongresie tym uchwalono założyć ogólny związek muzyków pedagogów z całego państwa z siedzibą w Wiedniu. Sprawozdawcy proponowali założyć miejscową grupę tego związku w Krakowie. — Obecni jednak prywatni nauczyciele muzyki, byli zdania, że należy założyć ogólno-zawodowy związek muzyków polskich, któryby obejmował nietylko muzyków piastujących posady rządowe, ale także prywatnych nauczycieli. W rezultacie po dyskusyi uchwalono w zasadzie, założyć organizacyę muzyków polskich na zachodnią Galicyę i zwołać w najbliższym czasie drugie zebranie, na którym omówione zostaną statuty i sprawa założenia miejscowej grupy w Krakowie wiedeńskiego związku.

Z humorystyki wyborczej. Otrzymujemy następujące pismo: szanownej redakcyi „Korespondencyi Wyborczej“ w Krakowie. W numerze 5. z dnia 11. maja b. r. zamieszczono w artykule „Z okręgu Nr. 24“ ustęp. Inne kandydatury jak inż. Zielińskiego z Jasła i oficyała sądowego, Grundboecka z Dębicy, nie wchodzą zgoła w rachubę. Na podstawie §. 19. ust. pras. upraszam o umieszczenie w tejsamej szpalcie i w temsamem miejscu, w najbliższym numerze „Korespondencyi Wyborczej“, następującego sprostowanie: złośliwie i tendencyjnie umieszczono notatka, niezgodna jest z prawdą. Natomiast przypuszczać należy, że wybór wedle wszelkich danych rozstrzygnie się między kandydatami: oficyałem, Grundboeckiem a inż. Zielińskim, a inne kandydatury są bez żadnych szans powodzenia. Z poważaniem *Jan Wł. Grundboeck.*

Sprawa ś. p. Stan. Brzozowskiego. Ze Lwowa otrzymujemy następujące pismo: Jako mężowie zaufania ś. p. Stanisława Brzozowskiego, w sądzie, zwołanym na jego żądanie w roku 1909 w sprawie oskarżenia, przeciw niemu podnisionego, upraszamy o łaskawe umieszczenie następującego oświadczenia:

Urząd mężów zaufania przyjęliśmy w powyższym sądzie w głębokiem przeświadczeniu o zupełnej niewinności ś. p. Brzozowskiego. Po kilku posiedzeniach i przesłuchaniu całego szeregu świadków sąd został odroczony, by umożliwić obronie zebranie dalszego materyału. — Z powodu ciężkiej choroby ś. p. Stanisława Brzozowskiego, która wyjazd jego z Florencyi i współudział w sądzie w Krakowie czyniła niemożliwym, dalsze posiedzenia sądu odbyć się nie mogły. — Wobec śmierci ś. p. Stanisława Brzozowskiego poczuwamy się do obowiązku oświadczenia, że dotychczasowy przebieg rozprawy sądowej nietylko nie zachwiał w nas przekonania o zupełnej niewinności ś. p. Stanisława Brzozowskiego, lecz zarazem dał nam podstawę do przypuszczenia, że autor oskarżenia, złudzony podobieństwem cech zewnętrznych, padł ofiarą omyłki, wywołanej przez trzecią osobą, która z tego podobieństwa świadomie korzystała.

Z wysokiem poważaniem Dr Rafał Buber, inż. Jędrzej Moraczewski.

Pożar lasu. Jak donoszą z Trzebini, powstał tam wczoraj wzniecony iskrą z lokomotywy pożar lasu, który szybko zaczął się rozpościerać. Dzięki spokojnej atmosferze i ludności, która chętnie pospieszyła na ratunek, zdołano pożar zlokalizować. Spaliło się 5 morgów lasu.

Dziecko o dwóch głowach urodziło się w Radziechowie mieszkance tamtejszej, Tekli Litwinowiczowej. Głowy osadzone są jedna za drugą: pierwsza jest zupełnie wykształcona, druga mniej. Dziecko jest płci żeńskiej. Stan jego jest zupełnie dobry. Lekarz miejski dr Markstein, który był przy tym porodzie, zarządził odstawienie dziecka na klinikę do Lwowa.

Telegramy

z dnia 15 maja.

Lwów. Wczoraj wieczorem przy ulicy Zamarstynowskiej we Lwowie, automobil p. Henryka Towarnickiego, którym kierował szofer Józef Struś, przejechał na śmierć 10cio letniego chłopca Adolfa Fischa, syna kuca. Chłopiec uderzył lewą skronią o ochraniacz automobilu i poniósł śmierć na miejscu. Szofer tłómaczy się, że chłopiec znienacka wybiegł z bramy i pomimo natychmiastowego zahamowania, dostał się pod automobil. Wobec tego pozostawiono szofera na wolnej stopie za poręczeniem jego pracodawcy p. Trandy.

Pożar w Krzeszowicach.

Krzeszowice. Dziś przedpołudniem zapaliła się słoma na jednym wozie a płomienie natychmiast przerzuciły się na magazyn hr. Potockich na targowicy.

Pożar rozszerzył się dalej i objął stodołę Jana Piętakiewicza, następnie kilka domów należących do rządów. W końcu zajęła się także 2 piętrowa kamienica p. Piętakiewicza.

Pożar zlokalizowano. Zawezwano zrazu pomocy straży krakowskiej, lecz potem ją cofnięto.

Proces ruski.

Lwów. W procesie o napad na uniwersytet przesłuchano dziś na żądanie prokuratora, kilku agentów policyjnych, którzy przedstawili swe spostrzeżenia, poczynione podczas aresztowania sprawców zajść w uniwersytecie, w dniu 1-go lipca 1910 roku.

Kompromis wyborczy.

Czerniowce. Między niemieckim związkiem ludowym a żydowską partyą narodową przyszedł do skutku kompromis w sprawie wyborów do Rady państwa. Na podstawie tego kompromisu, mandat z zachodniej części Czerniowiec, który miał dotąd socyalista Gregorovici, dostanie były poseł Skedl. W dawnym zaś okręgu Skedla Radowce-Suczawa-Seret, kandydować będzie syonista Dr Mahler.

Redaktor i wydawca: **Zygmunt Rosner.** Redaktor odpowiedzialny: **Józef Zdochlikiewicz.** Drukarnia Literacka w Krakowie.